



**autor: Marcin Płaszczycza**

teksty przygotowane dla portalu [wadowice24.pl](http://wadowice24.pl)

### **W GODZINĘ „W” POZNAJ NASZYCH POWSTAŃCÓW**

**Wadowice też mają swoich bohaterów, którzy w godzinie "W" Powstania Warszawskiego 1944 stanęli do walki. Dziś nieco zapomniani w mieście, nie mają swoich tablic i biogramów. W ramach projektu „Parasol Historii” przypominamy sylwetki i losy bohaterów.**

#### **BOHDAN „MICHAŁ” JAKLICZ**

W walkach powstańczych w różnych oddziałach uczestniczyli również mieszkańcy Ziemi Wadowickiej, lub z niej się wywodzących. Wśród cywilnych mieszkańców Warszawy, którzy zginęli, czy też przeżyli Powstanie, było wiele osób związanych z naszym regionem. Byli też tacy, którzy już w pierwszych godzinach powstańczego zrywu 1 sierpnia 1944 chwycili za broń.

We wspomnieniach powstańców znajdziemy historię **20-letniego Bohdana Jaklicza**.

Był synem byłego dowódcy 12 pułku piechoty Ziemi Wadowickiej gen. Józefa Jaklicza. Urodził się w 1924 roku. Ojciec, legionista i od 1928 roku dowódca pułku w Wadowicach wszedł przed wojną do naczelnego dowództwa Wojska Polskiego jako zastępca Szefa Sztabu Głównego i zastępca Szefa Sztabu Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej 1939 r. Ewakuował się wraz z wojskiem polskim do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Młody Bohdan pozostał w Warszawie. Dojrzewając w warunkach okupacyjnych, młody chłopak zaangażował się w ruch konspiracyjny Armii Krajowej pod pseudonimem „Michał”.

W dniu wybuchu powstania 20-latek został przydzielony do batalionu "Karpaty" Armii Krajowej „Baszta”, którego zdaniem miało być odbicie z rąk Niemców Toru Wyścigów Konnych na Służewcu. Była to duża i strategiczna operacja powstańców. W czasie wojny, na służewieckim torze było lotnisko i dość silnie obsadzona baza ok. 750 żołnierzy SS. Bohdan Jaklicz był zastępcą dowódcy IV plutonu w kompanii K-1 batalionu „Karpaty”.

- Każdy z nas dostał dwa granaty, swojej roboty. Ja dostałem jeszcze karabin niemiecki sprzed I

wojny światowej, który tylko raz mógł wystrzelić, bo był zepsuty. Dowódca naszej drużyny miał pistolet, oprócz tego mieliśmy kamienie. Mieliśmy nacierać na mur, górą przechodzić- wspominał po latach Jerzy Borowski, ps. "Bomba", żołnierz kompanii K-1, który miał wtedy 18 lat.

Początkowo powstańcy odnosili sukcesy, ale w końcu zostali przyparci do ziemi niemieckim ogniem i nie byli w stanie kontynuować walki. Znajdująca się pod niemieckim ostrzałem kompania ponosiła z godziny na godziny coraz większe straty. W sumie w walkach na Służewcu zginęło 120 powstańców.

Wśród poległych odnaleziono ciało 20-letniego Bohdana „Michała” Jaklicza. To jeden z tych młodych powstańców, „dwudziestoletnich Kolumbów”, którzy w pierwszych godzinach walk oddali życie za niepodległą Ojczyznę.



*fot. tombeauxpolonais.eu*

Tablica pamiątkowa ku jego czci znajduje się na murze Cmentarza Montmorency pod Paryżem, gdzie pochowano jego ojca. Generał Józef Jaklicz przeżył syna i wojnę na emigracji. Dowódca pułkowy z Wadowic zmarł w 1974 roku.

### **CICHOCIEMNY JACEK BĘTKOWSKI**

Rodowity wadowiczan, pochodził z ubogiej, rzemieślniczej rodziny - Jacek Bętkowski to jedna tych postaci, która zapisała się na kartach Powstania Warszawskiego 1944. Cichociemny, który po udanym rzucie spadochronowym, dotarł do stolicy w dniu, w którym wybiła godzina „W” i do ostatniego dnia walk pozostał na posterunku.

Jacek Bętkowski urodził się w Wadowicach 18 czerwca 1904. Mając 16 lat, uczestniczył już jako szeregowy żołnierz w wojnie polsko-bolszewickiej 1920. W latach pokoju dosłużył się stopnia podporucznika w 11 Pułku Piechoty. W wojnie obronnej 1939, dowodził 1 kompanią 5 Pułku Strzelców Podhalańskich. Został internowany przez Armię Czerwoną i dostał się



do sowieckiego obozu dla jeńców.

Gdy po podpisaniu układu polskiego rządu emigracyjnego w Londynie ze Stalinem nadarzyła się okazja do formowania Armii Polskiej w ZSRR, Bentkowski znalazł się w jej szeregach we wrześniu 1941. Następnie razem z nią ewakuował się do Iraku, a potem do Włoch.

Jego zdolności i doświadczenie zwróciły uwagę sztabowców od dywersji, którzy poszukiwali żołnierzy desantowych dla wsparcia konspiracji w okupowanej Polsce tzw. „cichociemni”. Bętkowski przeszedł przeszkolenie i latem 1944 szykował się do powrotu do Polski.

Los chciał, że jako cichociemny skoczył na spadochronie w nocy z 30 na 31 lipca 1944, czyli na krótko przed wybuchem powstania. Przybrał fikcyjne nazwisko Józef Grabowski. Według różnych relacji, udało mu się dotrzeć do Warszawy 1 sierpnia przed godziną „W”.

Po wybuchu walk pełnił rolę inspektora wyszkolenia powstańców i powierzono mu zadanie komendanta Wojskowej Służby Ochrony Powstania 2 i 3 Rejonu stolicy. Szybko jednak okazało się, że jego pomoc będzie niezbędna na linii walk frontowych w mieście. Pod koniec sierpnia został dowódcą odcinka „Topór” w na Śródmieściu, kierując do końca powstańczych dni sztafami batalionów „Golski” i „Zaremba”-„Piorun”.

W trakcie tych trudnych i heroicznych dni odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari „za wyjątkową odwagę i poświęcenie podczas walk o Warszawę”.

Przeżył powstanie, a po kapitulacji 2 października dostał się do niewoli niemieckiej, w której doczekał końca wojny. Od grudnia 1945 dowodził 14 Wileńskim Batalionie Strzelców we Włoszech, który będąc w składzie wojsk okupacyjnych, pełnił między innymi służbę wartowniczą w okolicach Bolonii. Po rozformowaniu pułku w 1947 pozostał na emigracji. Zmarł w 1980 roku w Londynie.

## **ŻOŁNIERZ STANISŁAW JUSZCZAKIEWICZ**

W pierwszych dniach powstania zgrupowaniem „Kuba” na Starym Mieście dowodził absolwent wadowickiego Gimnazjum **pułkownik Stanisław Juszcakiewicz „Kuba”**. W walkach powstańczych został ciężko ranny. Odznaczono go Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari, był też Krzyż Srebrny, który otrzymał jeszcze za walki w 1920 r. Zawodowy żołnierz frontowy, który nigdy nie złożył broni.

Stanisław Juszcakiewicz pochodził z Bielska-Białej, urodził się w 1897 roku. Syn urzędnika podatkowego nauki pobierał w różnych szkołach, miał opinię niepokornego ucznia. W końcu rodzice Jakub i Marii wysłali go do Gimnazjum im. Marcina Wadowity w Wadowicach, gdzie z powodzeniem w 1915 roku zdał egzamin dojrzałości.

W Europie szaleje już pierwsza wojna światowa. 18-letni chłopak, tuż po maturze w C.K Gimnazjum w Wadowicach trafił do armii austriackiej. Szybko okazało się, że wojsko to jego naturalne środowisko. Po ukończeniu w szkoły oficerów rezerwy w Opawie dowodził własnym plutonem w 20 pułku piechoty na froncie rosyjskim. Dostał się do niewoli, skąd zbiegł w lipcu 1917 i powrócił do swojego pułku. Pierwsza Wojna skończyła się dla niego na froncie włoskim, gdzie Juszcakiewicz nabawił się w okopach malarii.

Po powrocie do kraju kontynuował karierę wojskową w tworzących się siłach II Rzeczypospolitej. Walczył na froncie śląskim i w wojnie polsko-radzieckiej będąc dwukrotnie ranny. W 1921 był już absolwentem prestiżowej Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, półtorej pełnił służbę w Straży Granicznej na granicy łotewskiej, a po kolejnych żołnierskich nominacjach ostatecznie

zagrzał miejsce w 25 pułku piechoty, w którym dosłużył się w kampanii wrześniowej dowódcy batalionu.

Po przegranej wojnie obronnej Juszcakiewicz nie złożył broni. Szybko wszedł w konspirację w SZP-ZWZ-AK. Pełnił nawet funkcję komendanta Okręgu Łódź ZWZ-AK pod pseudonimami „Kornik” i „Stanisław Kornik”. O mały włos, a Gestapo udałoby się go aresztować. Podczas jednej z podróży kolejowej do sztabu w Warszawie w grudniu 1941 został zatrzymany, ale na szczęście w porę zbiegł.

W 1942 przeniósł się do Warszawy i odtąd używa pseudonimu „Kuba”. Aż do wybuchu Powstania Warszawskiego pełnił ważną funkcję zastępcy szefa Oddziału I sztabu KG, przygotowując m.in. realizację powstańczego zrywu „Burza”.

Juszcakiewicz był żołnierzem frontowym, stąd właśnie na linii walk jego doświadczenie było najcenniejsze. W drugim tygodniu Powstania Warszawskiego obejmuje dowództwo Zgrupowania „Kuba”, które broni zachodniego odcinka Starego Miasta. Walki w murach starówki są bardzo ciężkie. Dowódca sam bierze udział w wymianie ognia z wrogiem i niestety 13 sierpnia został ciężko ranny. Do końca powstańczych dni udaje mu się dotrzeć w szpitalu.

Ranni powstańcy, po kapitulacji zostali wywiezieni przez Niemców do oflagu w Sandbostel, a następnie Lubeki. Tutaj w kwietniu 1945 Juszcakiewicz wita wkraczające do miasta wojska brytyjskie. Znowu jest wolny.

Po wojnie Stanisław Juszcakiewicz emigruje do Londynu. Nadal jest żołnierzem. Przez wiele lat przewodniczy nowo utworzonej Głównej Komisji Weryfikacyjnej AK przy Sztabie Głównym w Londynie. Zmarł w 1967 roku w Londynie i został pochowany na cmentarzu Streatham Vale w Londynie.

## **MĘCZENNIK KS. JÓZEF STANEK**



fot. Muzem Powstania Warszawskiego, [www.1944.pl](http://www.1944.pl)

**Józef Stanek** to jedna ze znanych postaci Powstania Warszawskiego, kapelan zgrupowania „Kryśka” Armii Krajowej, błogosławiony Kościoła katolickiego i męczennik II wojny światowej. Jego historia kapłaństwa zaczęła się w Wadowicach.

Kopiec - słoneczne wzgórze, przy trasie Kraków - Bielsko-Biała. To właśnie tutaj, w 1909 r., ksiądz Alojzy Majewski zakłada pierwszy dom pallotyński w Polsce, powołując jednocześnie do istnienia gimnazjum męskie pod nazwą Collegium Marianum. W latach swego rozkwitu ośrodek ten skupiał blisko dwustu gimnazjalistów.

Wśród maturzystów 1935, którzy cieszyli się z uzyskania egzaminu dojrzałości, był Józef Stanek. 18-letni chłopak, który po maturze w Wadowicach decyduje się, by wstąpić do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni), gdzie uzyskuje nowicjat oraz zgłasza się na studia seminaryjne.

Wojna zastaje Józefa Stanka w seminarium w Wyższym Seminarium Duchownym Księża Pallotynów w Ołtarzewie. Wraz z klerykami seminarium został ewakuowany przed zbliżającym się frontem i pechowo trafił do niewoli sowieckiej. Los chce, że ucieka i powraca do Ołtarzewa, gdzie w 1941 roku udaje mu się uzyskać święcenia kapłańskie. Po święceniach Józef Stanek rozpoczął studia specjalistyczne na Tajnym Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

1 sierpnia 1944 roku w godzinie „W” przebywał w Zakładzie Sióstr Rodziny Maryi na Koszykach, gdzie pracował jako duszpasterz i kapelan szpitala. Widzi, co się dzieje w mieście. Okropieństwo wojny, heroiczną walkę młodych ludzi, śmierć, samotność i cierpienie ludzi. Rusza do walki, jego bronią jest kapłańska stula i krzyż pallotyński na piersi, który wywiózł niegdyś z Wadowic. Przełożeni skierowali go do pracy kapelańskiej i duszpasterskiej w Zgrupowaniu Armii Krajowej "Kryśka", działającym na odcinku czerniakowskiego Powiśla. Chciał dzielić los żołnierzy i ludności cywilnej, która została na lewym brzegu rzeki.

Ksiądz Józef Stanek bierze więc udział w konspiracji, przybrał pseudonim "Rudy" i działa jako kapelan, odprawia msze polowe, spowiada powstańców, dodaje im otuchy i sił do walki. Odwiedza często polowe szpitale. Z relacji uczestników tych dni wynika, że sam niejednokrotnie nosił rannych, docierając do najbardziej wysuniętych pozycji. Pomaga odkopywać zasypanych w gruzach żołnierzy. Wielu rannych uratował od śmierci na Czerniakowskim Przyczółku. Ma przy tym szczęście, niemieckie kule go omijają. Gdy staje się jasne, że nie uda się obronić pozycji powstańców przed nacierającym wrogiem, mógł się ratować. Na brzegu Wisły jest gotowy ponton, a w nim miejsce dla księdza. Nic to, on rezygnuje z przerwy na drugi brzeg. Zostaje.

Podczas pacyfikacji Czerniakowa dostał się do niewoli oprawców z SS. Uznany przez nich za bandytę bity, popychany został zaprowadzony na miejsce kaźni. 23 września 1944 powiesili go na własnej stule na zapleczu magazynu przy ul. Solec w Warszawie. Według różnych relacji, wściekłość Niemców na księdza Józefa Stanka wywołało ich przekonanie, że polecił powstańcom zniszczyć broń. W ten sposób chciał ich ratować, bowiem hitlerowcy każdego uzbrojonego Polaka natychmiast rozstrzelali.

**Po latach, 13 czerwca 1999 r. w Warszawie aktu beatyfikacji ks. Józefa Stanka dokonał papież z Wadowic Jan Paweł II, w ramach wyniesienia na ołtarze 108 polskich męczenników za wiarę.**